

Wielka schizofrenia

By V B

maj 31, 2026

Oczywiście, nie jestem psychiatrą, ale najwyższy czas postawić diagnozę. Ludzkość płynnie przeszła z jednej epoki mentalnej do drugiej.

Dawniej mieliśmy Wielką Depresję, a teraz zaczęła się Wielka Schizofrenia. Porównajmy mechanizmy, tak czysto dla tych, którzy mają pamięć dłuższą niż u rybki akwariowej. Wielka Depresja lat trzydziestych to stan, w którym fabryki stoją nienaruszone, maszyny są naoliwione, trzeźwi robotnicy siedzą w halach, ale nic się nie dzieje. Kryzys płynności. Paliwo nie krąży. Ręce i nogi są, ale impuls z góry nie nadchodzi. Pamiętacie paradoks oszczędności? Wszyscy oszczędzają, zagregowany popyt spada, gospodarka umiera z chciwości. Depresja kliniczna: organizm tnie wydatki na radość i kontakty społeczne, aby zaoszczędzić energię, i ostatecznie wyniszcza się do stanu warzywa. Każda próba zaoszczędzenia tylko pogarsza sprawę. Zrozumiała, ponura, apatyczna choroba. Wyrośliśmy z niej.

Witamy w Wielkiej Schizofrenii. Schizofrenia to stan, w którym zaburzona jest jedność procesów psychicznych. Mówiąc po ludzku: lewa ręka nie wie, co robi prawa, przy czym obie wściekle się żegnają, a w głowie trzy różne głosy wrzeszczą coś zupełnie odwrotnego. Zaczniemy od klasyki – planowe postarzanie produktu. Gdzie jest superniezawodny sprzęt? Gdzie lodówki Ził, które przeżywały swoich właścicieli i stały w kuchni, podczas gdy wokół upadały imperia? Gdzie Volvo 240 z lat osiemdziesiątych, które przejeżdżały osiemset tysięcy kilometrów i prosiły tylko o olej? Już ich nie ma. Współczesny czajnik jest zaprojektowany tak, aby jego plastikowy dzyn dzel odpadł równo dwa tygodnie po zakończeniu gwarancji. Smartfon po dwóch latach zamienia się w cegłę – producent po prostu przestaje wspierać stary sprzęt nowymi aplikacjami, a Apple dodatkowo przymusowo spowalniało stare iPhone'y poprzez aktualizacje, za co w 2017 roku spotkało się z wielomiliardowymi pozwami na całym świecie. To nie błąd (bug), rozumiecie. To funkcja (ficzer). Cały światowy przemysł pracuje na to, aby produkować jednorazowe śmieci.

W depresji gospodarka psuła się, ponieważ nie mogła wygenerować bodźca do działania. W schizofrenii psuje się, ponieważ generuje halucynacje. Planowe postarzanie to sytuacja, w której zdrowy system sztucznie zadaje sobie obrażenia, by potem bohatercko je leczyć. Zużywamy tony litu, metali rzadkich, spalamy megawaty energii, żeby wyprodukować rzecz, która z gwarancją stanie się rupieciem za rok. Po co? Żeby uruchomić taśmę produkcyjną od nowa.

Trąbią nam o tym ze wszystkich stron: katastrofalny niedobór kadr, brakuje rąk do pracy, nie ma komu pracować. Chwileczkę. Jeśli w końcu zrozumieliście, że fizycznie nie macie rąk do pracy – to gdzie są logiczne działania? No, na przykład elementarny krok: dajcie nieoprocentowane kredyty i ulgi podatkowe fabrykom, które dają uczciwą gwarancję na 5–10 lat na sprzęt AGD. Niech robią mniej sztuk, ale na wieki. Kierunek jest przecież oczywisty: jeśli rzecz służy długo, nie trzeba jej składać od nowa co dwa lata. Uwalniają się miliony tych właśnie deficytowych rąk do pracy. Ale nie. Włącza się kolejny wewnętrzny głos. Każde wątpliwe i nienaturalne zajęcie jest u nas usprawiedliwiane jednym świętym zdaniem: tworzymy miejsca pracy.

Codziennie wciskają wam do skrzynki pocztowej kilogram makulatury, przez którą nie widać rachunku za czynsz i media? No i o co te nerwy, to przecież miejsca pracy dla kurierów i drukarni. Trzeba zebrać dwadzieścia podpisów na trzydziestu formularzach, żeby po prostu przemalować płót? Za to ludzie mają co robić, biurokracja karmi rodziny. Telefoniczni spamerzy, którzy dzwonią w sobotę o ósmej rano z ofertą unikalnego kredytu? No przecież muszą gdzieś pracować, mają dzieci. Czysty obłąd. Chory jest pewien, że umiera z głodu, jednocześnie wyrzucając kotlety przez okno i zatrudniając ludzi, żeby łapali te kotlety w locie.

Półowa zdolnej do pracy populacji produkuje jednorazowy szmelc i przeszkadza żyć drugiej połowie, podczas gdy ekonomiści płaczą nad brakiem ludzi. W Wielkiej Depresji chory po prostu nie miał siły wstać z łóżka. Przy Wielkiej Schizofrenii chory jest rześki, wesoły, biega po pokoju w kółko, wali głową w ścianę, zakleja czoło plastrem, znowu wali i krzyczy, że jeśli przestanie uderzać, to przemysł plastrów upadnie i nadejdzie bezrobocie.

Nie wiem, jakiego terapeuty potrzebuje ta planeta. Przyłożenie liścia babki tu już nie pomoże. Pozostaje chyba tylko haloperidol. Powiesić na forum ekonomicznym zamiast odświeżacza powietrza.